

## **Zjazd rodzin jeńców z Oflagu VII A Murnau w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu – Łambinowice, 25 listopada 2016 r.**

Pod hasłem: „Reminiscencje 72 rocznicy przybycia Powstańców Warszawskich do Stalagu 344 Lamsdorf” Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu zorganizowało 25 listopada 2016 r. zjazd rodzin jeńców z Oflagu VII A Murnau. Część osób przyjechała do Łambinowic już w przeddzień, a w dniu zjazdu od samego rana pracownicy muzeum oprowadzali gości po wystawach, odpowiadali na wiele pytań dotyczących indywidualnych losów jeńców, umożliwiając również wgląd do archiwalnej dokumentacji. Zjazd oficjalnie otwarła, witając przybyłych, dyrektor muzeum, dr Violetta Rezler-Wasielewska. Przedstawiła pokrótce historię i dorobek placówki, akcentując zwłaszcza to, że jest to jedyna w Polsce i w Europie instytucja muzealna, zajmująca się kompleksowo problematyką jeniecką.

Profesor dr hab. Danuta Kisielewicz, autorka książki pt. *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau* zanim wystąpiła w roli eksperta, zaproponowała, aby każdy z gości w kilku zdaniach nakreślił osobistą relację z członkiem rodziny, który w czasie II wojny światowej doświadczył losu jeńca. Ze skrywanym wzruszeniem uczestnicy spotkania mówili o tym, kim dla nich był jeniec Murnau i dlaczego zdecydowali się uczestniczyć w spotkaniu. Z wypowiedzi wyłonił się obraz grupy, która wciąż żyje wspomnieniem wojennych doświadczeń swoich bliskich, opracowuje je, dokumentując losy członków rodzin i pieczołowicie przechowując pamiętki.

Helena Dobranowicz z Bielska-Białej, nieformalny lider „Murnauczyców”, choć niepowiązana rodzinnie z problematyką jeniecką, uznała pielęgnowanie kontaktów w gronie jenieckich rodzin i gromadzenie pamiętek po tych, „co Polskę wycierpieli i wymodlili”, za swoją głęboką powinność.

Józef Neterowicz, który przed czterdziestoma laty wyjechał do Szwecji, nie miał wątpliwości, czy wziąć udział w spotkaniu. Jego ojciec, ppor. Alojzy Neterowicz, oficer Wojska Polskiego, spędził w niemieckim obozie jenieckim pięć długich lat, prowadząc przez ten czas skrupulatne notatki. Życie por. A. Neterowicza obfitowało w wydarzenia wyjątkowe i tragiczne. Przetrwiał, bo był człowiekiem o nieprzeciętnych umiejętnościach i niezwyklej sile charakteru. Cudem uniknął śmierci, zdradzony przez rodaka, ocalenie zawdzięcza... wrogowi, bo niemiecki żołnierz mógł go zastrzelić, a tego nie zrobił. Józef Neterowicz podkreślił, że nie powinno się generalizować, oceniając ludzkie zachowania, bo w każdym narodzie znaleźć można dobrych i złych ludzi. Z satysfakcją mówił o tym, że doprowadził do wydania publikacji pt. *Nora. Wspomnienia podporucznika Alojzego Neterowicza jeńca wojennego Oflag VII A Murnau więźnia politycznego* (Bielsko-Biała 2015). Józef Neterowicz odwiedził również Zespół Szkół w Łambinowicach, gdzie rozmawiał z uczniami o swoim ojcu.

Dla Danuty Obracaj, ppor. Wilhelm Drozd był wujem. Po wojnie wyemigrował do Kanady, gdzie zmarł bezpotomnie. Pamiątek po nim rodzina ma niewiele, zachował się jedynie portret wuja, wykonany w niewoli, który D. Obracaj na krótko przed zjazdem przekazała naszemu muzeum. Pozostała pamięć o żołnierzu i jeńcu, która okazała się dla D. Obracaj imperatywem, aby w 100. rocznicę jego urodzin zorganizować zjazd rodzinny.

Siostrzeńców ppłk. Stefana Mrożka (nr obozowy 15726) Jerzego i Wojciecha Cieślaków do udziału w spotkaniu skłoniła wciąż żywa w rodzinie pamięć o wuju. Nie mają wielu pamiątek, ale pielęgnują wspomnienia o nim. Wyjazd do Łambinowic potraktowali jako swego rodzaju obowiązek, którego spełnienie wuj na pewno by pochwalił.

Aleksandra Sujecka, której towarzyszyły córka i wnuczka, wspomniała swojego ojca, por. Jana Klimka (nr obozowy 32836), który spędził w obozie w Murnau kilka lat. Po powrocie do kraju starał się ułożyć sobie życie w nowej rzeczywistości. A pamięć o latach za drutami przekazał swoim dzieciom.

Ojciec Marii Lewandowskiej-Pijanowskiej, ppor. Jan Lewandowski, po wyjściu z obozu i powojennej tułaczce do kraju wrócił w 1947 r., bo została w nim narzeczona. Ich obszerna, na szczęście zachowana korespondencja, stanowi zapis wyjątkowej miłości dwojga ludzi, którzy czekali na siebie przez osiem długich lat. Pani Maria jest również w posiadaniu relacji spisanej przez kolegę ojca z obozu, której fragmenty publikujemy na łamach niniejszego tomu.

Podporucznik Kazimierz Kopczyński, jeniec oflagów XII A Hadamar i VII A Murnau był człowiekiem wszechstronnie utalentowanym, grał w obozowej orkiestrze – „pierwsze skrzypce, trzeci pulpit” – jak z dumą podkreślał syn, Tomasz Kopczyński. W obozie w Murnau rozpoczął m.in. studia

malarskie pod kierunkiem prof. Maksymiliana Feuerringa, współtowarzysza jenieckiej niedoli. Efektem tych zainteresowań są liczne zachowane rysunki kolegów z tego okresu – część z nich nie jest podpisana i nie wiadomo kogo przedstawiają. Po wyzwoleniu obozu w 1945 r. trzeba było podjąć decyzję, co robić dalej. Pracujące w obozie Estonki przestrzegały Polaków przed powrotem do kraju, bo doświadczyły sowieckiej władzy w praktyce. Jednak Kazimierz wrócił do Polski, ponieważ czekała na niego ukochana. Syn, T. Kopczyński, przekazał naszemu muzeum bezcenne pamiątki po ojcu, wśród nich fotografie z występów obozowej orkiestry, korespondencję oraz zbiór rysunków i akwarel wykonanych przez ppor. K. Kopczyńskiego w niewoli.

Porucznik Tadeusz Wiesław Wiśniewski (nr jeniecki 384), zawodowy wojskowy, spędził w niewoli kilka lat, a o nim i matce w bardzo wzruszających słowach opowiedziała córka, Elżbieta Kowalska. Jej matka przeszła przez piekło obozów koncentracyjnych i obozów pracy, była więźniarką Ravensbrück i Oranienburga, a wspomnienia traumatycznych obozowych przeżyć nie opuściły jej nigdy. Po zakończeniu wojny rodzice najpierw próbowali się odnaleźć, a gdy to im się udało, w 1948 r. powrócili w rodzinne strony i zamieszkali we Włocławku. Jak stwierdziła E. Kowalska, wychowała się w cieniu wojny, tak żywe i obecne w codziennym życiu były przeżycia jej rodziców. Jako dziecko nie rozumiała, dlaczego mama ciągle zrywa się w nocy ze strasznym krzykiem, lecz z czasem dotarło do niej, że wciąż dopadają ją obozowe koszmary. Ona sama została germanistką, chyba dlatego – jak dodała – aby zrozumieć, dlaczego Niemcy wywołali wojnę i odpowiedzialni są za taki bezmiar cierpień.

„Podporucznik Jan Lang pochodził z Żółkwi” – tak rozpoczął wypowiedź o ojcu jego syn, Bronisław Lang – i jeszcze w latach młodości wraz z grupą przyjaciół żółkwian, przysięgli sobie, że zawsze będą się wspierać i pomagać. Po kampanii polskiej 1939 r. J. Lang dostał się do niewoli (nr jeniecki 672). Przez cały jej czas korespondował ze swoją ukochaną. Zachowane listy stanowią żywy zapis ich pięknego uczucia. Po wojnie wrócił do narzeczonej. Rodzice Bronisława Langa wcześniej umarli, matka osierociła go, gdy miał 11 lat, a ojciec sześć lat później. Wówczas opiekę nad nim roztoczył ks. gen. bryg. Adam Studziński, żółkwianin, kapelan w 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, generał brygady Wojska Polskiego, harcmistrz Związku Harcerstwa Polskiego, wypełniając przysięgę złożoną przyjacielowi, a B. Lang traktował go jak drugiego ojca.

Mariusz Brzeziński z dumą przedstawił ojca, ppor. Franciszka Brzezińskiego, ur. w 1898 r., którego długie życie (zm. w 1995 r.) obfitowało w wiele wyjątkowych wydarzeń. W I wojnie światowej służył w armii niemieckiej, lecz w 1918 r. wstąpił do tworzącej się wtedy błękitnej armii gen. Hallera.

Na początku II wojny światowej trafił do obozu jenieckiego. W Murnau spędził sześć lat, prowadząc skrupulatne zapiski, a syn doprowadził do ich opublikowania w formie książki pt. *W Oflagu VII A Murnau. Dziennik polskiego oficera*, wydanej przez CMJW w Łambinowicach-Opolu.

W rodzinie Mariana Senderowicza pielęgnuje się pamięć o stryju, kpt. Andrzeju Senderowiczu, który do obozu jenieckiego trafił na początku II wojny światowej i tam zginął w 1943 r. Niestety, domowe archiwum Senderowiczów, w tym dokumenty dotyczące kapitana, przejął Urząd Bezpieczeństwa Publicznego – rodzina po wojnie była pod lupą komunistycznej władzy.

Kapitan Stanisław Głazewski, rocznik 1906, absolwent Korpusu Kadetów, uczestnik kampanii polskiej 1939 r. trafił do Murnau w 1940 r. W niewoli prowadził notatki i szkice. Po wyzwoleniu obozu służył w 2. Korpusie Polskim. Do kraju wrócił w 1947 r. Wszystkie cenniejsze rzeczy, zgromadzone przez krótki powojenny czas pobytu na Zachodzie zamknął w walizeczce, którą podczas podróży miał stale przy sobie. Kiedy w Bytomiu wysiadł z pociągu, w zamieszaniu, które towarzyszyło wzruszającemu spotkaniu z najbliższymi, walizka padła łupem złodzieja. Pozostał tylko żołnierski worek z rzeczami. I właśnie ten oryginalny worek z nadrukowanym nazwiskiem i miejscem docelowym przywieźli do Łambinowic najbliżsi – Andrzej, Witold i Mieszko Głazewscy – syn, wnuk i prawnuk kpt. S. Głazewskiego by wszystkim go pokazać.

Również Barbara Gniza-Gawenda, córka ppor. Józefa Gnizy przyjechała do Łambinowic z rodziną – siostrzeńcami. Józef Gniza trafił do Murnau już w połowie października 1939 r., a do kraju wrócił w 1946 r. i ułożył sobie życie w nowych realiach. Rodzina wciąż pielęgnuje pamięć o nim.

Ojciec Marii Woźnej i Jadwigi Szor-Skowronek, kpt. Ignacy Szor (ze sztabu 14. Dywizji Piechoty) ranny w nogę podczas forsowania Wisły, przebijając się do Warszawy dostał się do niewoli niemieckiej. Niemal całą wojnę spędził w Oflagu VII A Murnau (nr jeniecki 110). Po wyzwoleniu obozu, wraz z innymi oficerami został przewieziony do Włoch, gdzie wziął udział w ostatnich walkach 2. Korpusu Polskiego. W 1946 r. wraz z korpusem został przetransportowany do Wielkiej Brytanii. Tam wstąpił do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Z chwilą podjęcia decyzji o powrocie do kraju wstrzymano mu awans do stopnia majora. Do Polski wrócił w 1947 r., do czekającej na niego narzeczonej. Niestety, kres wojennej tułaczki nie oznaczał wcale końca problemów, ponieważ dla komunistycznej władzy był osobą podejrzaną, którą należało inwigilować.

Na spotkanie Maria Woźna przyjechała wraz z mężem Aleksandrem, historykiem wojskowości. Uzupełnił on jej relację o niewoli ojca informacjami o losach swoich bliskich, braciach ojca i wujku – żołnierzach 55. Pułku

Piechoty i 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich, którzy po bitwie nad Bzurą dostali się do niewoli. Wspomniął także przyjaciela kpt. I. Szora z 55. Pułku Piechoty – kpt. Edmunda Lesisza, wywiezionego z oflagu do więzienia Gestapo w Litzmannstadt (Łódź) na przesłuchanie w „sprawie” o likwidację dywersji niemieckiej w rejonie Świąciechowy koło Leszna. Z więzienia nie powrócił – został zamordowany. Wszyscy oni zapisali piękną żołnierską kartę we wrześniowych walkach 1939 r., dając liczne dowody niezwyklej odwagi i patriotyzmu.

Gościem specjalnym zjazdu był Andrzej Pilecki, syn rtm. Witolda Pileckiego. Legendarny bohater w swoim bogatym i tragicznym życiorysie miał także epizod jeńca wojennego. Po upadku Powstania Warszawskiego podzielił los innych powstańców, trafiając na krótko do Stalagu 344 Lamsdorf w Łambinowicach, a stamtąd do oflagu w Murnau.

Postaci rotmistrza poświęcona była druga część spotkania „Murnauczyków”, a złożyły się na nią wykład dr. Piotra Stanka pt. „Jeniec wojenny rtm. Witold Pilecki” oraz wystąpienie syna rotmistrza, który przedstawił obraz ojca zapamiętany przez dzieci. Nie był to pierwszy pobyt A. Pileckiego w Łambinowicach, wcześniej już kilkakrotnie na zaproszenie naszego muzeum odwiedził miejsce związane z ojcem.

Niezwykła opowieść starszego już człowieka o relacjach z ojcem, z którym przeżył wspólnie zaledwie siedem dziecięcych lat wywarła na obecnych duże wrażenie. Andrzej Pilecki podkreślił, że czuje się często przytłoczony dokonaniem ojca i zadziwiającą popularnością, jaką cieszy się w ostatnich latach. Jako dziecko uważał, że są zwyczajną rodziną, a ojciec ciepłym, choć wymagającym opiekunem. Żywe jest wciąż wspomnienie domu rodzinnego w Sukurczach niedaleko Lidy, który ojciec remontował, starając się dostosować go do potrzeb rodziny. Syn pamięta obrazy wiszące w sypialni na ścianie w miejscu dawnych okien, jeden przedstawiał Świętą Rodzinę, drugi Matkę Boską Kazańską. Niestety, 400-letni dom, z którym wiąże się tyle wspomnień, w 1956 r. został doszczętnie zniszczony.

Witold Pilecki przez całe życie służył ludziom. W swoim rodzinnym majątku sporo czasu poświęcał sprawom gospodarskim, edukował okolicznych chłopów, powołał straż pożarną, organizował życie lokalnej społeczności. Po wybuchu wojny W. Pilecki zaangażował się w podziemną walkę z okupantem, co dla rodziny oznaczało rozłąkę z nim. Ten okres znaczący wyjątkowe przedsięwzięcia, wśród nich m.in. dobrowolny pobyt, a potem ucieczka z Auschwitz. W 1944 r. walczył w Powstaniu Warszawskim, a po jego upadku trafił do obozu jenieckiego w Murnau, w drodze do którego był izolowany w Lamsdorf. Po powrocie do kraju kontynuował walkę o wolność ojczyzny. Tylko podczas krótkich spotkań z rodziną, która wróciła w rodzinne strony matki i zamieszkała w Ostrowi Mazowieckiej, rozmawiał z dziećmi, orga-

nizował im zabawy, wymyślał gry. W pamięci A. Pileckiego utkwił ostatni pobyt ojca w domu. Wiązał się on z próbą wykonania rozkazu „rozładowania lasu”, czyli ujawnienia się partyzantów. Niestety, już nie pojawił się więcej. Potem rozpoczął się jego proces, na który matka Andrzeja jeździła do Warszawy. Na samo ogłoszenie wyroku pojechała wujenka. Witold Pilecki oddał jej wtedy obrączkę, wyglądał bardzo źle. Rodzina długo łudziła się nadzieją, że żyje i że go jeszcze zobaczą.

W ocenie A. Pileckiego cichą bohaterką była matka, która musiała samotnie zmagać się z trudną rzeczywistością, gdyż powojenne życie Pileckich było ciężkie. Wprawdzie w szkole, w której pracowali jeszcze przedwojenni nauczyciele, nie spotykały ich większe przykrości z powodu ojca, ale powoli dawni znajomi i koledzy zaczęli ich omijać. Andrzej Pilecki jako syn wroga komunistycznej władzy nie mógł rozpocząć wymarzonych studiów i pełen frustracji uciekł w końcu z domu do Warszawy. Pomoc otrzymał od... dawnego kryminalisty, który odsiadywał właśnie kolejny wyrok, gdy do więzienia trafił W. Pilecki. Wiedział, jakim torturom poddawany jest ten nieznany mu człowiek. Jego zachowanie i wyjątkowa postawa w czasie śledztwa sprawiły, że w zatwardziałym człowieku nastąpiła przemiana – poprzysiągł sobie zmienić swoje dotychczasowe życie. Ta opowieść wstrząsnęła A. Pileckim. Uświadomił sobie, jakim wyjątkowym człowiekiem był jego ojciec i jaką siłę oddziaływania ma to, jak żył, a nawet jak umarł. Przekazywanie tej wiedzy, zwłaszcza ludziom młodym, uważa więc za swój obowiązek. Rotmistrz W. Pilecki nadal bowiem wpływa na ludzi i wychowuje młodzież, dlatego wizyty w szkołach ceni sobie najbardziej. Również przy okazji zjazdu „Murnauczyków” spotkał się z licealistami z opolskiej „jedyńki” i nie był to pierwszy jego kontakt z opolską młodzieżą.

W trakcie spotkania w Łambinowicach rodzin jeńców z Oflagu VII A Murnau toczyły się ciekawe i owocne dyskusje. Przekazywano także bezcenne rodzinne pamiątki, które wzbogaciły zbiory muzeum. Wciąż są one źródłem wiedzy i nośnikiem pamięci o jeńcach wojennych. Goście zwiedzili również Miejsce Pamięci Narodowej w Łambinowicach. Spotkanie zakończyła wspólna fotografia jego uczestników oraz deklaracja udziału w kolejnym.

**Krystyna Duda**